№ 147. Warszawa, Czwartek 23 Sierpnia / 4 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z p[illegible] rocznie rs. 12 (złp. 80); [illegible] rs. 3 (złp 20). W Ce[illegible] też sa[illegible] rowincji [illegible] odaniem [illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Justyniana B. W.
Wschód słońca o g. 5 m. 18.—Zach. o g. 6 m. 38. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, udzielić raczył w drodze szczególnéj łaski, rzeczywistemu radcy stanu Hieronimowi *Kalińskiemu*, członkowi Warszawskich departamentów rządzącego senatu, przez wzgląd na długoletnią gorliwą służbę jego i zwątlone zdrowie, czyniące go niezdolnym do dalszego pełnienia obowiązków, pensję emerytalną w ilości rs. 2500 rocznie, z rozciągnięciem téj łaski na żonę jego, w razie jego śmierci.

— Rada administracyjna mianowała księdza Antoniego *Morskiego*, proboszcza kościoła parafialnego w Pawłowicach, proboszczem kościoła parafialnego w m. Sochaczewie w gubernji Warszawskiéj.

— Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Jego Świątobliwości Papieża Piusa IXgo przy dworze Cesarsko-Rosyjskim, Monsignore *Flavio dei Principi Chigi*, wraz z osobami w orszaku poselskim przybyłemi, w dniu onegdajszym opuścił miasto tutejsze udając się do Moskwy.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 30. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 50. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 3. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 3. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 $^{1}/_{2}$.— Kupon Obl. rs. 1 kop. 70. Listów zastaw. k. 11 $^{5}/_{6}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 97 $^{2}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 10 (22) Sierpnia 1856 r.

Do dnia dzisiejszego 600 okrętów przybyło do naszego portu, odeszło 407, pozostaje 193. Nolisy, z przyczyny tego wielkiego napływu okrętów potrzebujących zajęcia, są w upadku i wątpię aby się podniosły do końca roku, bo z Konstantynopola piszą, że tam również co dnia zwiększa się liczba okrętów, gotujących się żeglować do morza Czarnego, lub Azowskiego. Do téj już ważnéj przyczyny, saméj przez się, łączy się jeszcze brak produktów do wysyłania za granicę, tak w naszym porcie, jak i w portach Azowskich, a smutne wiadomości o zbiorach tegorocznych, dochodzące nas z niektórych prowincji Cesarstwa, dostarczających tak naszemu portowi, jak i portom Azowskim produktów wywozowych, wzmacniają w właścicielach okrętów silne przekonanie, że ten rok jest nieszczęśliwy dla fruktów, a w nas również, że zbyt czynnego handlu i jesień nam rokować nie może.

Okręta znajdujące się w porcie naszym, są po większéj części, wielkiego rozmiaru i tém trudniéj znajdują frachtujących, małych jest nie wiele i te także długo oczekiwać muszą nim znajdą zajęcie. Statki parowe angielskich kompanji, znajdujące się w porcie naszym, mało dotychczas były używane, dla téj saméj przyczyny. Przed tygodniem jednak, parostatek szrubowy o sile 300 koni *Brenda* ładujący 9,000 czetw. ładunku zrobił umowę do Londynu na część ładunku po 67 fst. z tonu, z tym jednak warunkiem, że gdyby fracht otrzymany przez niego na resztę ładunku był mniejszy, to pierwsza liczba frachtu, zredukowaną będzie do średniéj liczby; parę dni temu parostatek szrubowy o sile 400 koni *Afrykanin*, także angielski, został zafrachtowany przez dom handlowy tutejszy K. Papudow, dla dostawienia jednorazowie, 14,000 czetw. zboża do Liverpoolu po 40 fst. z tonu. Parostatek ten jest istnym wielkoludem, ale powiadają, że mały jeszcze w porównaniu z tym co ma w tych dniach przyjść z Bosforu, a który ładuje 20,000 czetw.; wątpię aby ten znalazł, jak na teraz u nas zajęcie, bo nasz skład zbożowy zawiera zbyt małą ilość ziarna.

Z Odessy i portów Azowskich większa część ładunków zboża tego roku wysłanych, była przeznaczoną do Marsylji, bo tam najgwałtowniejsza okazywała się potrzeba, a teraz przyczyną zniżenia cen chwilowych w tym porcie jest właśnie przybycie tych ładunków, bo w przeciągu dni kilku około 400,000 szarż (*) przybyło do Marsylji. Angija, Trjest, Livorno i Genua razem, nieotrzymały nawet połowy ładunków. Pomimo wiadomości zagranicznych, ceny nasze zawsze się utrzymują, i targ nasz w ostatnich trzech dniach dość był nawet ożywiony, płacono za lepsze gatunki od rsr. 10 $^{1}/_{2}$ do 11 $^{3}/_{4}$ za czetw., a za gorsze od 9 $^{1}/_{2}$ do 10 $^{1}/_{2}$ rs. Kupna na dostawę w Październiku i Listopadzie są rzadsze; za jęczmień jednak ofiarują rs. 4 kop. 10 za czetw., żądają rs. 4 k. 25; za żyto rs. 6 k. 20, żądają rs. 6 k. 50. Sprzedano około 6,000 czet. siemienia ln., połowa ma być oddana w Październiku, a reszta w Lipcu roku przyszłego po rs. 8 k. 40 za czetw. W ogóle ceny nasze są wysokie i jeżeli rok ten jest nieszczęśliwy, z przyczyny zbiorów lichych ozimego chleba, to właściciele ziemscy mający jare zboża ślicznie na nich wyjdą. Z Podola i Ukrainy donoszą, że na miejscu płacą kupcy miejscowi od rs. 4 $^{1}/_{2}$ do 5 za korzec pszenicy; jeżeli te ceny są prawdziwe, to wątpię, aby tamtejsi obywatele chcieli prowadzić pszenicę do Odessy, co nie jest bardzo pocieszającém dla wszystkich zajmujących się tu komissami.

(*) Szarża, miara Marsylska, liczą 120 szarż na 100 czetwerti.

Powracający z Marsylji znajomy mój, zapewnił mnie, że widział ładujące się tam na statek parowy, wszystkie maszyny, i cały potrzebny warsztat dla młyna parowego o 24 kamieniach, właściciel którego prowadzi go do morza Czarnego i ma zamiar w Odessie młyn swój wystawić. Byłby to już drugi młyn parowy w naszém mieście, przed ośmiu laty bowiem pan L. Gaume wystawił przez akcje młyn o 12tu kamieniach, który piękne dochody przynosi. Innym razem obszerniejsze dam wam szczegóły o tym młynie p. Gaume.

Sześć dni temu przejeżdżał tylko przez nasz rejd J. M. C. pan Butenjew, ambasador Najjaśniejszego Cesarza Alexandra IIgo przy Jego Wysokości Sułtanie, udając się do Konstantynopola. Zatrzymał się tylko tyle w porcie naszym, ile trzeba było czasu dla przejścia z parostatku na którym przybył, na parostatek *Taman* oczekujący go. Dziś spodziewany jest Mehmed Kupresli, jadący do Moskwy na koronację Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji.

X. Z.

— W jednym z listów nadesłanych nam z Ukrainy, czytamy następujący ustęp:

Żaden z korrespondentów waszych z naszych okolic nie wspomniał o dwóch zjawiskach w zbiorach tegorocznych. Naprzód o niesłychanéj ilości burzanu, który lud tutejszy nazywa podobno *nechworost'* a który ogromne pośród zboża z ajmi-

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

W żadnéj główce niewieściéj może mniéj się marzeń nie snuło — nie wzlatywała nigdy poza granice sfery swojéj, zbytku, bogactwa, salonowych tryumfów, tytułów, znaczenia w kole arystokratycznem, i sukcessów w swojéj klassie społecznéj. Nie było dla niéj innego świata nad ten w którym żyła — reszta wydawała się jéj podścieliskiem (substratem) tłem, narzędziem stworzonem na usługi wybranych.

Oko jéj spoglądało także z wyżyn dumy i bogactwa na szeroki widnokrąg świata rozciągający się u stóp jéj pokornie i posłusznie. Ideałem jéj był udzielny książe niemiecki, hrabia z nad Renu lub Paryża, lord angielski... coś znakomitego choćby starego i niepokaźnego... w ostatku domorosły jaki miljoner bodaj trochę brudny, ale bardzo bogaty... daléj śniła o podróży do Paryża, o loży w operze, jak furore będzie ukazaniem się swem robić za granicą, a zasypiała znudzona wsią, nie wiele wiedząc czy mogłaby zapragnąć czegoś więcéj lub inaczéj.

Modliła się na przepysznéj książce minjaturowanéj i oprawnéj w kość słoniową, na klęczniku z palisandru i aksamitu, przed rzeźbami i obrazkami wytwornego smaku choć wartości tuzinkowéj — ale do Pana Boga w wiejskim kościołku, nie czuła żadnego nabożeństwa.— Wsi nie lubiła wcale, wieś jéj się zdawała stworzona na żywienie miasta.

Odbywała wprawdzie z obowiązku pielgrzymki po wioskach, do ochron i szkółek ojcowskich, ale nigdy nie dotykała biednych zasmolonych wieśniaków i pamiętała żeby zawsze mieć z sobą pod ręką ocet i perfumy na dwóch chustki wężelkach, a rolę opiekuńczego anioła znajdowała dosyć nudną i utrudzającą, stworzoną dla starych panien i matron podżyłych.

Syn i córka z nałogu i upodobania w spokoju, szanowali rodziców i byli im posłuszni, ale serce nigdy im do nich nie zabiło, a Emilji matka jéj ze swą literaturą, z poezją, z komedją entuzjazmu, wydawała się w sekrecie dosyć pocieszną niewiastą, tak jak Tymlowi ojciec pospolitym, nieco upartym i przesadnym człowiekiem. Niekiedy uśmiechem i spojrzeniem dyskretnem udzielali sobie swych postrzeżeń nad obojgiem.

Nie było obawy żeby kiedy o co poróżnić się mogli z sobą lub rodzicami, gdyż ani Emilja, ani Tymlo, nie pragnęli tak bardzo niczego żeby aż walkę o to staczać mieli, a postępowanie i znany sposób widzenia rodziców, zapewniał im zgodę w głównych życia zadaniach.

X.

Stan majątkowy Demborów, był jak najświetniejszy w oczach świata, majątek się powiększał i rósł co roku, głowa domu bowiem był człowiekiem w najwyższym stopniu praktycznym... Ciężyła jednak nad tą fortuną jak miecz Damoklesa niewidoma groźba, z którą się oswojono powoli, i zapomniano o niéj po trosze. Majętności Demborów przez dziada dzisiejszego dziedzica nabyte tanio, zostawały pod prastarym o posiadanie ich procesem, który przywyknięto za nic nieznaczący uważać. Ten proces ciągnął się lat kilkadziesiąt, i nie mogąc rozwiązać wlókł powoli, a Dembor który zrazu chciał go w jaki kolwiek sposób ukończyć, widząc niepodobień-

wał przestrzenie i często prawie wpół na pół z niém się mięszał, utrudniając nawet poniekąd zbiór, a co najmniéj zmniejszając jego obfitość. Powtóre choroba prosa. Bujne wprawdzie wyrosło to zboże w wielu miejscach, ale też w bardzo wielu uległo chorobie zwanéj tu *hołownia*, w skutek któréj kiść pruchnieje w samym zarodku, i zamiast rozwinąć się i wydać ziarno, tworzy rodzaj pączka napełnionego czarnym, tłustym i mostkim pyłem, który przy omłocie wzbija się w tumanach i twarze młócących pokrywa jak gdyby sadzą. Można było widzić łany gdzie proso chore zajmywało prawie trzecią część całego zbioru. Chłopi przypisują to temu że ziarno na siew nie było przepuszczone przez promień jak to się u nas czynić zwykło.

O szarańczy powiadają, że zniszczona w południowéj części gubernji Kijowskiéj, nalatywala znowu z gubernji Chersońskiéj. Oby tylko nie nawidziła nas znowu na wiosnę. Byłby to już trzeci rok podobnéj klęski, bo wiadomo, że zeszłego lata mieliśmy jakiś rodzaj gąsiennicy, która w ogromnych massach, ławami, zupełnie jak szarańcza spacerowała po naszych łanach, niesłychane czyniąc szkody.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 16 Sierpnia. Kongres w Washington jutro zakończy swoje posiedzenia. Senat zatwierdził traktat zawarty przez pana Wheele z rządem, który istniał w Nicaragua przed uzurpacją Walkera. Wątpią tu żeby Walker zatwierdził w zupełności ten traktat, znajduje się w nim bowiem artykuł nakazujący extradycję zbiegłych przestępców, co w obecnych okolicznościach byłoby mu niepodobnem do dopełnienia.

Doniesienia z Ameryki środkowéj są bardzo wojownicze. Rivas wsparty przez 3,000 żołnierzy z Guatemala, fortyfikuje miasto Leon, a Walker z korpusem 1,000 ludzi zabiera się uderzyć na niego. Costa-Rica gotuje się także do najścia na Nicaragua.

Londyn 30 Sierpnia. Nowa linja żeglugi parowéj między Londynem i zachodniemi brzegami Afryki otworzoną zostanie w dniu 15 września przez parópływ szrubowy *Ida.* Statki téj służby odpływać będą regularnie co miesiąc.

Królowa Oude z orszakiem oczekiwaną jest dziś wieczorem w Londynie i zamieszka w Harley-House, gdzie niegdyś rezydował książe Brunświcki.

Dzisiejsza *Morning Post* donosi, że nota króla neapolitańskiego nie przez właściwych posłów ale wprost do gabinetów Londynu i Paryża została wysłana.

Paryż 31 Sierpnia. Dzienniki madryckie donoszą, że sprawujący interesa hiszpańskie w Mexyku został odwołany, ponieważ rząd hiszpański nie przystaje na uczynione przez niego rządowi mexykańskiemu ustąpienia.

Calais 30 Sierpnia. Paropływ *Impcratrice* przybył tu dziś z Dower z oddziałem 100 ludzi anglo-niemieckiéj legji, którzy dziś wieczorem koleją żelazną udadzą się do Paryża.

Konstantynopol 22 Sierpnia. Cesarsko-Rossyjski poseł, tajny radca, pan Buteniew, został przez Kiamila-paszę w imieniu Porty powitany. Jego przedstawienie się Sułtanowi wkrótce nastąpi.—Mehmed-Kupresli wczoraj wyjechał.— Wyprawa przeciw czarnogórcom dowodzoną będzie przez Abdi-paszę.

Genua 27 Sierpnia. Otrzymaliśmy tu wiadomość, że pan Brett w poblizkości wyspy Gallita, z powodu nieustannéj burzy musiał zaniechać roboty około położenia liny telegraficznéj, a nawet puścić zupełnie tę linę, chociaż już był tak blizko celu téj trudnéj operacji. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 29 Sierpnia. Rodzina królewska opuściła wczoraj Londyn, udając się jak zwykle w téj porze roku do Szkocji. Specjalny pociąg wiozący ją opuścił stację Kings Cross o godzinie 8 z rana i przybył o godzinie 6éj do Edymburga. Dziś rodzina królewska dojedzie na miejsce do Balmoral. Hrabia Clarendon towarzyszy Jéj Kr. Mości i pozostanie na służbie przy dworze aż do powrotu Królowéj.

Nieobecność dworu, na niejaki czas przynajmniéj uczyni nowiny polityczne jeszcze rzadszemi niż dotąd.

Królowa wstrzymała się jeszcze jeden dzień z wyjazdem, wyłącznie dla tego, żeby przyjąć urzędownie hrabiego Chreptowicza.

— Bardzo dużo mówią tu w téj chwili o utworzeniu nowéj kolonji militarnéj angielskiéj na Przylądku Dobréj Nadziei. Ta kolonizacja utworzoną zostanie z żołnierzy którzy walczyli w legjach krymskich i którzy nie zechcą pozostać daléj w szeregach regularnéj armji. Każdy z nich otrzyma pewną przestrzeń gruntu, którą zobowiąże się uprawiać i bronić przeciw kafrom. Zakład ten utworzony będzie na stopie zupełnie wojskowéj; kolonja tworzyć będzie pewien rodzaj obszernego obozu.

— Wielkim przedmiotem ciekawości i zajęcia jest w téj chwili królowa matka z Oude, któréj przybycie do Londynu oczekiwane jest z niecierpliwą ciekawością.

Rajah Suratu, obecny w Anglji, żywo zajął się interesem rodziny królewskiéj z Oude. Udał on się ze świetnym orszakiem do Southampton, aby sposobem wschodnim złożyć swoje uszanowanie królowéj Oude. Stara on się wyszukać tu dla niéj stosowne mieszkanie i wprowadzić ją w odpowiednie znajomości. Mówią, że rajah Suratu wygrał proces przeciw Towarzystwu wschodnio-indyjskiemu i osiągnął cel dla którego przybył do Anglji. Ta okoliczność naturalnie utrzymywać powinna królowę Oude w wytrwałości trzymania się przy swoich pretensjach i zabiegach. Utrzymuje ona, że jeśli Towarzystwo wschodnio-indyjskie mogło mieć słuszność w uznaniu jéj syna winnym, niezdolnym do rządów i usunięciu go od władzy, nie powinno jednakże wydziedziczać jéj wnuka, który osobiście nic nie zawinił i który jest potomkiem długiego szeregu panujących.

Korrespondencje z Southampton ogłaszają rozmaite ciekawe szczegóły względem sposobu życia rodziny królewskiéj i jéj orszaku. Między innemi dowiadujemy się, że tylko członkowie rodziny królewskiéj i wyżsi urzędnicy jéj orszaku mają prawo jeść mięso, niektóre inne osoby mogą także używać ryb na pokarm. Niższe kasty żyją tylko jarzynami i leguminami, a nadewszystko ryżem. Ptastwo powinno być zabite na 24 godzin pierwéj nim ma być pożywane. Kucharze indyjscy zdają się być bardzo biegłemi i głęboko uczonemi w sztuce kucharskiéj. Dodają oni do potraw wielkie mnóstwo rozmaityeh korzeni i innych przypraw, które nadają im wiele smaku. (*Le Nord*).

— Przebudowanie gmachów rządowych przy Downing-Street, a mianowicie wzniesienie nowych gmachów dla ministerstwa spraw zagranicznych i wojny zostało nakoniec stanowczo zdecydowane. Sir Benjamin Hall zawiadomił wczoraj o tem kilku znakomitszych budowniczych, a nawet wszyscy sławniejsi architekci zagraniczni zostaną wezwani do współubiegania się w przedstawieniu planów budowy ministerjalnych gmachów. (*Gazeta Augsburska*).

A U S T R J A.

— Ciągle tu mówią o baronie Köller jako przyszłym ministrze austrjackim przy dworze berlińskim. Baron Köller, który obecnie w Konstantypolu ma udział w naradach nad przyszłą reorganizacją Księztw Naddunajskich, jest mężem znakomitym, dobrze obeznanym z zawodem dyplomatycznym.

— Między liczną klasą naszych posiadaczy ziemskich objawia się dążność która późniéj może za sobą pociągnąć dość ważne następstwa. Wielu bardzo właścicieli ziemskich nie chce zajmować się gospodarstwem i wypuszcza swoje folwarki w dzierżawę aby mieszkać w stolicy i grać na giełdzie. Ta zaraza okazała się już i w Czechach. W téj prowincji gdzie dotąd zachowywano największą nieufność dla wszystkich instytucji finansowych austrjackich, bogaci właściciele umieszczają swoje kapitały w banku lipskim.

Zapewniają, że rząd zamierza przedsięwziąć środki mogące zapobiedz wyprowadzaniu kapitałów zagranicę. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 29 Sierpnia. Północna strona Francji jest pewnym rodzajem cytadelli systemu zakazowego w przedmiocie ceł. Stamtąd to pochodzi najżywszy opór przeciw wolności handlowéj. Na ostatniém swojem posiedzeniu rada jeneralna departamentu du Nord, miała sobie przedstawioną propozycję tyczącą się następującego życzenia: »Żeby nie zaszła żadna zmiana w teraźniejszém prawodawstwie celném, dopóki rząd francuzki nie uwolni od wszelkich opłat wchodowych, artykułów surowych przy wprowadzaniu ich do kraju.« Można z pewnością wróżyć, że to żądanie zostanie zatwierdzone przez

---

stwo i rozważywszy następstwa, musiał puścić go drogą zwyczajną. Przeciwna strona popierała słabo, wiodła dla formy powoli, broniono się pilnie, ale nie naciskano także, w przekonaniu, że zmożony i wycieńczony nieprzyjaciel, w ostatku przyjdzie prosić miłosierdzia. Narady prawników uspakajały Dembora i niewahał się w majątku który za swój uważał, kosztownych robić ulepszeń, rozrządzać nim jak swoim, śmiejąc się ilekroć mowa była o procesie. Czasem jakiś go ogarniał niespokój, ale to trwało chwilę, a kilkadziesiąt lat téj walki szczęśliwéj, nie dozwalały przypuścić, by się czem innem jak zwycięztwem na stronę Dembora ukończyć miała. Wszyscy byli tego zdania i spali spokojnie; niedostrzegając że w tak ostrożnie obmyślonéj exystencji, w tak usilnie pomnażanym dostatku, tkwiła nieustanna groźba. Nie można obwiniać Dembora, by się w tem łudził jakąś nadzieją płochą, jakiemś wyrachowaniem mylnem, w istocie wszystko było za nim, ostrożność największa, praca i czujność nieustanna — ale w rzeczach ludzkich jest że co pewnego? jestli rachuba niemylna? któż ręczy że na gładkiéj drodze noga się nie pośliźnie?

Do tego wcale nie był przygotowanym człowiek który przywykł wszystko rozumem rozwiązywać i w niemylność jego wierzyć jak w ewangelję — którego życie spłynęło, na obwarowywaniu się na stanowisku takiem, na którem by nawet Opatrzność i Pan Bóg stały się niepotrzebnemi.

Nic więc mniéj nieustraszało w chwili, gdy się ta powieść zaczyna, całéj rodziny Demborów, nad ten spór zadawniony, który z przeciwnéj strony mieli za proces o summy neapolitańskie.

I nie o nim też pewnie zamyślił się Jan Dembor przechadzając po salonie z rękami pod poły surduta założonemi, w oczekiwaniu na śniadanie — gdy służący wniósł na tacy listy z poczty i gazety. Gospodarz domu popatrzał na plikę, jakby przez koperty chciał zbadać co się w nich zawiera, i jak zawsze powolnie, zasiadłszy w krześle, począł metodyczny rozbiór poczty, od listów.

Było ich kilka, od fabrykanta machin o żniwiarce i hydraulicznéj prasie zamówionych w Anglji, o jakimś płudze który się okazał niepraktycznym, od kupca o zbożu, od bankiera o wypłacie weksla, od fabrykanta umyślnie wypisanego z Belgji do sukiennic, a na spodzie — coś niezwyczajnego i niespodzianego.

List ten ostatni obok porządnych kopert okrytych stemplami domów i poczty, zapisanych charakterem wprawnym i pewnym, wyglądał ubożuchno i jak wieśniak biedny w towarzystwie salonowych ludzi, wstydzić się zdawał swojego stroju i niezgrabnego adresu.

Koperta na nim była z papieru regestrowego, widocznie robiona od ręki, a napis nakreślony głoskami wielkiemi, troche krzywy i ukośny. Czarna pieczątka szeroko rozlana, z jednéj tylko strony przyjęła odcisk, z drugiéj zastygła lśniąca nietknięta. Widocznie korrespondent nie był przywykły do listów lub nie wiele się troszczył o fizjognomię tego który wysyłał, przejęty czem innem.

Dembor nie przywykły do odbierania tego rodzaju odezw coś namiętnego w saméj powierzchowności mających, potrzymał w ręku list z czarną pieczątką, obrócił go razy kilka i choć się nie zdradził z myślą wewnętrzną, znać było że nie bardzo chciwie brał się do otworzenia. Cwiarteczka papieru wycięta z arkusza, zapisana na cztery strony, wysunęła się z siwéj koperty... spojrzał na podpis, ale nie można było poznać po twarzy co w nim wyczytał, począł

D O D A T E K.

radę jeneralną. W tym departamencie ludność powiększyła się od roku 1851 o 520,000 dusz.

W Jisere urzędowa cyfra szkód zrządzonych przez wylewy, wynosi 8,355,587 franków.

— Czytamy w *Moniteur Universel:*

Piszą z Biarritz że kąpiele morskie bardzo korzystnie wpływają na stan zdrowia Cesarzowéj i że klimat miejscowy nie wywiera niepomyślnego wpływu na zdrowie Cesarskiego dziecięcia.

Cesarz z żywem zajęciem rozpatruje się w planach ulepszenia portu Bayonny, względem czego izba handlowa tego miasta, przedstawiła mu bardzo starannie wypracowany memorjał. Jego Ces. Mość po długiéj rozmowie z inżynjerem portu, wydał rozkaz natychmiastowego rozpoczęcia robót, ku usunięciu tamy piaskowéj i użycia w tym celu systemu wynalezionego przez inżynjerów włoskich, i który wydał najkorzystniejsze rezultaty w podobnych okolicznościach przy ujściu Reggii Lagui w bliskości Neapolu.

Cesarz zajmuje się także stosownem złączeniem ruchu na kolejach francuzkich i hiszpańskich, i dla tego rozmawiał w tym przedmiocie podobno z marszałkiem Serrano, nowo-mianowanym ambasadorem w Paryżu, a który przybył do Biarritz. (*Le Nord*).

— Czytamy w *Weekly Register* czyli *Catholic Standard:*

Pierwsze przyjęcie Komunji świętéj przez księcia d'Alençon, drugiego syna księcia Nemours i księżniczkę Joinville, odbyło się w czwartek 21go b. m. w kościele Sgo Rafała w Kingston. Biskup z Southwark celebrował przy téj ceremonji i miał dwie piękne przemowy przed i po solennem udzieleniu Sakramentu.

Po mszy ś. W. celebrans udzielił bierzmowanie hrabiemu d'Eu starszemu synowi księcia Nemours. Wielebny biskup Morris który przed dwoma laty dawał pierwszą komunję hr. d'Eu, był i tu obecny. Biskupowi celebrującemu asystował jeden duchowny maltański; księża francuzkiéj kaplicy w Londynie, byli także obecni obrzędowi. Królowa Marja Amelja, wszyscy członkowie rodziny królewskiéj i wielu przyjaciół przybyłych z Francji, słodko byli wzruszeni tą świętą i tkliwą ceremonją. Po południu ksiądz Guelle kapelan rodziny królewskiéj, miał kazanie; młody książe odczytał ponowienie przyrzeczeń na chrzcie uczynionych, a księżniczka konsekrację Najś. Marji Panny; oboje pewnym głosem.

Po skończeniu całéj ceremonji, dwaj ojcowie, książe Nemours i Joinville wyrazili najserdeczniejsze podziękowanie biskupowi Southwark i w dowód szacunku ofiarowali mu wspaniały mszał rzymski i pierścień biskupi bardzo piękny i wysokiéj wartości. (*Indepen. Belge*).

Paryż 30 Sierpnia. Kwestja monetarna która wzbudziła tak żywe niespokojności przed kilku laty, kiedy nadchodziły pierwsze posyłki złota z Kalifornji a następnie z Australji, i która uspokoiła się następnie pod wpływem dogodności monety złotéj stopniowo wprowadzonéj w miejsce srebrnéj, wznowiła się od niejakiego czasu z powodu znacznych zakupów drogich kruszczów, jakie bank francuzki musiał czynić za granicą, aby utrzymać swoje *incasso*, odpowiednio do potrzeb handlu. Kwestja ta weszła w nową fazę i znowu żywo zajmuje nasz świat finansowy.

Rzeczywiście nasza srebrna moneta grozi zupełnem zniknięciem. W skutku premjów jakie dawane są za nasze pięcio-frankowe srebrne pieniądze, pewien rodzaj spekulantów wymienia je na złoto z pewnym małym procentem; w okręgu milowym paryzkim, ci spekulanci wykupują tym sposobem wszystko srebro od naszych drobnych kramarzy. Prócz tego zauważano że w bliskości banku francuzkiego, pewni ajenci czekają na osoby niosące worki z pieniędzmi srebrnemi i ofiarując pewne ażjo, wymieniają je na bilety bankowe, tak że liczą iż dziennie przynajmniéj 2 miljony sztuk srebrnych przechodzi w takie ręce, skąd idą w tygiel na sztaby.

Jedynym sposobem zapobieżenia téj spekulacji, byłoby przetopienie i przestęplowanie naszéj monety srebrnéj tak żeby nie przenosiła realnéj obecnéj wartości kruszcowéj. (*Ind. Belge*).

— Proces w przedmiocie spadku po p. Pescatore, został w dniu 27 b. m. rozstrzygnięty w pierwszéj instancji, na korzyść rodziny zmarłego bankiera. Po mistrzowsku wymotywowany wyrok oświadcza, że akt kościelnego ślubu spełniony w Hiszpanji, nie może miéć żadnych cywilnych skutków we Francji, ponieważ przy spełnieniu tego aktu, wszelkie przepisy prawa francuzkiego i prawa kanonicznego z zupełną świadomością rzeczy zostały pominięte i pani Weber wiedziała o tém najzupełniéj. To co Pescatore w dwóch swoich testamentach zapisał pani Weber, wyrok pozostawia jéj w zupełności, ale skazuje ją na koszta procesu. Od wyroku tego pani Weber (jako wdowa Pescatore) założyła apelację.

— Studnia artezyjska na równinie Passy, gdzie buduje się przeszło 150 nowych domów, doszła już do głębokości 440 metrów. Jeśli wiercenie studni na zjeździe St. Cloud powiedzie się, miasto Paryż powierzy panu Kind trzy inne jeszcze studnie, w Montmartre, Belleville i przy rogatce włoskiéj. (*Neue Preussische Zeitung*).

HISZPANJA.

Madryt 26 Sierpnia. Podajemy niektóre szczegóły obrzędu ślubnego który się odbył wczoraj w pałacu. Apartamenta królewskie przyozdobione były z przepychem i wspaniałością a przystrojenie to podwyższyło jeszcze pyszne oświetlenie. Apartamenta Jego K. Mości są najpiękniejsze w całym pałacu. W nich to zamieszkiwali królowie kastylscy. Królowa Izabella wolała stronę pałacu wychodzącą na plac *de l'Oriente*. Mury pokryte są białym atłasem z haftowanemi srebrnemi i złotemi kwiatami. Przenośny ołtarz przybrany w najbogatsze relikwjarze kaplicy królewskiéj, ustawiony był w jednym salonie.

O saméj godzinie 10téj (wieczorem) wszyscy zaproszeni zajęli miejsca w apartamentach, gdzie obrzęd miał się odbyć; duchowieństwo oczekiwało już w uroczystym stroju. O trzy kwadranse na jedynastą trąby dały znak o przybyciu księcia Adalberta. Cały korpus halabardystów w wielkich mundurach tworzył szpaler od głównego wejścia. Królowa i król, infantka Amelja, jéj ojciec infant don Francisco de Paulo i jéj siostra, ciało dyplomatyczne, ministrowie, kardynał i najwyżsi urzędnicy państwa, zgromadzili się w salonie gdzie znajdował się ołtarz. Książe wszedł na końcu. Był on ubrany w czerwonym mundurze orderu Sgo Jerzego; miał na sobie wielkie wstęgi Karola IIIgo i Złotego runa, a towarzyszył mu minister bawarski, tudzież jego adjutant i sekretarz.

Kardynał arcy-biskup przy ołtarzu przywdział strój pontyfikalny, książe i infantka uklękli przed ołtarzem. Królowa stała po prawéj stronie infantki a król przy księciu. Kiedy kardynał według obrządku rzymskiego spełnił formułę Sakramentu małżeństwa, książe pocałował w rękę infantkę i królowę, a infantka swojego ojca.

Królowa i infantka były prawie jednakowo ubrane. Infantka miała suknię białą obszywaną bogatemi koronkami i strojną błękitnemi kwiatami, w kolorze Bawarji. Miała na sobie wstęgę szlachetnych dam Marji Ludwiki, djadem z brylantów, naszyjnik i kosztowne bransolety.

Po ślubie było przyjmowanie w apartamentach królowéj. Książe Adalbert przyjmował powinszowania wszystkich obecnych. Mówi on bardzo biegle po hiszpańsku. O w pół do pierwszéj zaproszeni opuścili pałac, a członkowie rodziny królewskiéj rozeszli się do swoich apartamentów.

Dziś o godzinie 2giéj w południe kardynał arcybiskup odprawił mszę w obecności nowo-zaślubionych i zebranéj arystokracji, a wieczorem o godzinie w pół do 7méj będzie nabożeństwo dziękczynne w królewskim kościele Najświętszéj Panny d'Atocha. (*Indep. Belge*).

— Czytamy w *Journal des Debats:* Wiadomości z Hiszpanji ograniczają się na niepewnych jeszcze wyrażeniach opinji względem postanowienia rozwiązującego gwardję narodową, jednakże większa część korespondencji zgadza się na to, że ten środek równie jak wszystkie inne postanowione dotąd przez nowy gabinet, powszechnie chwalony jest tak w Madrycie jak i na prowincjach, nietylko przez moderatystów i konserwatystów, ale nawet przez umiarkowanych progresistów, jako zgadzający się z rzeczywistemi interesami narodu.

Co chwila oczekują tam nowych postanowień względem rozwiązania kortezów, prawa fundamentalnego, prawa o deputacjach prowincjonalnych i municypalnościach, o prasie i radzie stanu. (*Journal des Débats*).

INDJE I CHINY.

Detronizowany król państwa Oude dotąd nie udał się w drogę, oczekując jeszcze na wiadomości od swojéj matki z Anglji, aby stosowne do takowych powziąć postanowienie. Następca tronu birmańskiego został w podróży do Raugun zamordowany. Ani sprawcy tego morderstwa nie są dotąd wiadomi, ani bliższe jego szczegóły.

Cesarskie chińskie armje i floty w ostatnich czasach poniosły znowu niejedną klęskę i obawiają

---

sumiennie od początku. Odezwa była następującéj treści.

XI.

„Kochany wuju... Z czarnéj, żałobnéj pieczątki tego listu, domyślisz się może nieszczęścia naszego... od dwóch miesięcy jesteśmy sierotami... zupełnemi sierotami. W pierwszéj chwili, ani sił, ani przytomności nie mieliśmy żeby się uciec do ciebie, żeby ci donieść nawet o ciosie który nas dotknął.

Płakaliśmy, płakali, nieprzytomni, pogrążeni w żalu, zapomniawszy że jest jeszcze ktokolwiek na świecie, co zechce może podzielić z nami łzy nasze. Daruj nam tę winę, do któréj się poczuwamy kochany wuju, wiemy żeśmy byli obowiązani uciec się do ciebie i przytulić pod opiekuńcze skrzydła twoje — daruj żalowi naszemu i ogromowi straty jakąśmy ponieśli. — Ani Michaś, ani ja, nie mieliśmy siły pomyślić nawet o ratunku w nieszczęściu naszem, płakaliśmy tylko.

Swiętéj matki naszéj nie ma już na téj ziemi, przeszła opiekunka do niebos, modlić się za nas u tronu Bożego — pusto w koło. a nas samych na świecie, sierot dwoje... Dwa miesiące upływa już od strasznéj chwili rozstania, a jeszcze obojgu nam przytomną jest, jakbyśmy dziś nią przeboleli, i oswoić się nie umiemy w strasznem położeniu naszem. Choć łzy mi zasłaniają oczy i pióro drży w ręku, winnam ci, kochany wuju, pożegnanie od zmarłéj matki i opis ostatnich jéj godzin, i przekaz ostatniéj jéj woli, którą opiece twojéj, nas poleciła. Przebacz jeśli nie potrafię nawet powtórzyć ci porządnie, tych strasznych dla nas przypomnień chwili uroczystéj życia, w któréj Bóg dotknął najpierwszą i najcięższą boleścią.

Matka nasza na parę tygodni przed zgonem, lekko na pozór zasłabła, choroba jéj wcale nas nawet nie zastraszyła, bo przyszła jak zwykła dolegliwość wieku i nie miała w sobie zrazu nic groźnego. Posłaliśmy po doktora, przepisał lekarstwa chłodzące, ból z piersi ustąpił, święty nasz anioł uczuł się lepiéj i uśmiechnął.

— Nie potrzebnie się tak o mnie starą troszczycie, mówiła z uśmiechem i pogodą na twarzy, nie bójcie się, nie bójcie, nic mi się nie stanie, jeszcze wam długo dokuczać i nudzić was będę...

Żartowała sobie, śmiała się i była w jak najlepszym humorze. Nazajutrz jednak po tem polepszeniu dostała pod noc lekkiéj gorączki, a ja w sekrecie posłałam znowu po doktora, poleciwszy mu tylko, aby ją nie zastraszał i powiedział że będąc w sąsiedztwie, przez troskliwość o nią nie wzywany przyjechał. Tak się stało, i jeszcze nic się nam gorzéj nie zdawało, ponowił lekarstwo, upewnił mnie że to zwykła mamy choroba, która przejdzie spoczynkiem i lekkiem lekarstwem, odjechał... Ale matka znać czując się gorzéj w sobie, a nie chcąc nas przestraszać tylko, w nocy jakem się później dowiedziała, korzystając z chwili gdym wyprawiona przez nią gwałtem do łóżka w sąsiednim pokoju usnęła — zawołała do siebie naszą poczciwą Klembosię, i po cichu jéj różne dawała rozkazy. Nazajutrz znowu było lepiéj, przynajmniéj tak się nam zdawało zaślepionym — czytałam jéj Naśladowanie Chrystusa Pana i Swiętego Franciszka Salezego, mówiłyśmy z sobą wiele. Michaś był z nami dzień cały. Dopiero pod wieczór po twarzy rozognionéj i krótkim oddechu, poznałam choć się mama nie przyznawała, że cierpić musi więcéj — i wyprawiłam znowu po doktora.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

się, że Szangai i Kanton znowu zostaną zagrożone. W Suchan gubernator i jego zastępca sami sobie życie odebrali, ponieważ wojsko ich pierzchło przed powstańcami.

Pomimo tych wewnętrznych niespokojności, znaczne zapasy herbaty wysyłane są jeszcze z Chin, i w ciągu roku który się skończył 19 czerwca, wywóz wynosił o 6 miljonów funtów więcéj niż w poprzednim, a o 20 miljonów funtów więcéj niż w 1853 roku.

W Kwang-si wojsko cesarskie zostało pobite i potrzeba było wysłać posiłki z Kantonu, gdzie mandarynowie czynią co tylko mogą, aby zapobiedz szerzeniu się niezadowolenia.

Na północy interesa imperjalistów nie lepiéj stoją; mieli oni starcie z powstańcami w Czin-Kjang-Fu i zostali pobici, gubernator téj prowincji poległ. Mówią jednak, że następnie cesarscy odzyskali swoje pozycje, ale jenerał Hong Jong na pierwszą wieść o zwycięztwie powstańców, odstąpił od oblężenia Nankinu i cofnął się ze swoją armją ku Tan-Yungi. *(Indep. Belge).*

P R U S S Y.

Berlin 27 Sierpnia. Agitacja przeciw prawom o lichwie, ciągle się wzmaga; wszystkie Izby handlowe królestwa zapytywane o zdanie przez ministra handlu, energicznie oświadczyły się za zniesieniem tego prawa. Prawa oznaczające stopę procentu od pożyczek pieniężnych, zostaną niewątpliwie usunięte. Pieniądz stanie się napowrót tem czem jest, to jest towarem jak wszystkie inne, których ceny podnoszą się lub zniżają, stosownie do tego czy ich jest obfitość na targu, albo też brak. Sama myśl, że prawa te zostaną zniesione, obudza powszechnie największe zadowolenie, szczególnie między drobnym handlem. *(Le Nord).*

Odebraliśmy świeżo sprawozdanie towarzystwa jeograficznego Cesarsko-Rosyjskiego z roku 1855, z którego ciekawe szczegóły podajemy czytelnikom Kroniki.

Już upływa jedenasty rok od założenia towarzystwa w końcu 1845 r., a szósty był rok zeszły od ostatecznego urządzenia składu, zarządu, i działań, podług ustawy Najwyżéj w roku 1850 towarzystwu udzielonéj. Co przedsięwzięło towarzystwo zdziałać i co w tym czasie zdziałało dla nauki i pożytku publicznego, nadmienim w téj kolei, w jakiéj nam podał pan Łamański sekretarz towarzystwa.

Pomiędzy zmarłymi w r. z. członkami towarzystwa wymienieni są: hr. Uwarow b. minister oświecenia w Cesarstwie. Jan książę Warszawski hrabia Paskewicz Erywański, b. namiestnik Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiém, Mik. Nadieżdin b. profesor uniwersytetu Petersburgskiego i prezes oddziału etnograficznego, T. Granowski b. professor uniwersytetu i ks. Ign. Hołowiński metropolita Rzymsko-Katolicki w Cesarstwie.

Z początkiem r. b. towarzystwo w swém gronie liczyło:

Członków honorowych	19
» wspierających	4
» rzeczywistych	538
» współpracowników	97
» należących do oddziału kaukaz.	143
» korespondentów cudzoziemców	35
Razem	836.

Obrót funduszów towarzystwa był taki:

Z końcem r. 1855 pozostawło	rs. 99,059 k. 91 3/4
W r. 1854 przybyło	rs. 19,529 k. 73 1/2
Razem	rs. 118,589 k. 65 1/4.

Wydano:

a) na kancelarję, najem pomieszkania i inne wydatki ekonom	rs. 4706 k. 64
b) na bibljotekę i muzeum	rs. 1299 k. 70
c) na wyprawy naukowe, zbieranie wiadomości, rozdanie nagród i wsparcia dla prac uczonych	rs. 8267 k. 16
d) na ogłoszenie wiadomości	rs. 10775 k. 21.
Razem	rs. 25048 k. 71.

A zatem pozostało na r. 1856 rs. 93540 k. 94 1/4.*)

W wydatku *lit. C* mieści się summa rs. 6842 użyta dla wyprawy uczonéj do Syberji wschodniéj a pochodząca z funduszu na ten cel przeznaczonego, przez hr. E. Hutten-Czapskiego i zmarłego już P. Gołubkowa kupca moskiewskiego.

Bibljoteka towarzystwa zawiera:

dzieł exemplarzy	3230
rękopismów	270
rysunków i tabel	55
zielników	2
map i planów, nazwisk	480.

Najwięcéj jest opisów podróży, bo 508: potem treści jeograficznéj i topograficznéj, wreszcie jeografji fizycznéj, historji, jeografji historycznéj i matematycznéj, tudzież etnografji.

Nadto bibjoteka oddziału kaukazkiego zawiera dzieł 647.

Muzeum etnograficzne dotąd jest tylko w zarodku, towarzystwo wzywa wszystkich miłośników etnografji, aby wzory czyli modele budowl, naczyń i ubiorów ludów w granicach państwa osiadłych nadsyłali. W muzeum oddziału kaukazkiego, ktore do r. 1855 zostawało w zawiadywaniu hr. Sołłohuba, znajduje się przedmiotów odnoszących się do etnografji, nauk przyrodzonych i historji sztuk 3532.

Działanie towarzystwa miały na celu poznanie przyrody państwa rosyjskiego i jego ludności.

Dla dopięcia tego celu w r. z. wydelegowane były dwie expedycje czyli wyprawy uczone, jedna do Syberji wschodniéj za m. Irkutsk dla zbadania przestrzeni kraju pomiędzy r. Leną i Witim, oraz części południowo wschodniéj obwodu Zabajkalskiego. Z téj wyprawy, oprócz wielu ciekawych pod względem geologicznym etnograficznym i jeograficznym przedmiotów dla nauki, towarzystwo ma otrzymać szczegółowy opis życia dwóch plemion: Giłaków i Manguńców. Druga wyprawa miała na celu zbadanie rybołóstwa na morzu Kaspijskiém.

Prace kartograficzne towarzystwa zawierały się w wydaniu atlasu gub. Twerskiéj, mappy geognostycznéj pasu Dewońskiego Rosji Europejskiéj pomiędzy Woroneżem, Donem i Wołgą; tudzież mappy etnograficznéj Rosji Europejskiéj akademika Keppena.

Dzieła wydane w r. z. nakładem towarzystwa są następujące: 1) *Opisanie Uralu północnego i pasma gór Paj-Choj* w językach rossyjskim i niemieckim, pod redakcją E. Hofmana, naczelnika wyprawy uralskiéj; 2) *Opisanie statystyczne miasta Kałazyn i powiatu tegoż nazwiska w gub. Twerskiéj z liczbą obywateli ziemskich* w języku rossyjskim, 3) *Przegląd główniejszych podróży i odkryć jeograficznych, dokonanych w ciągu lat 1848—1853*, dzieło *K. Swenske* w języku rossyjskim; 4) *Katalog kart jeograficznych Rosji*; 5) *Zwiastun towarzystwa* (Wiestnik obszczestwa) pismo czasowe służące za organ towarzystwa i mieszczące w sobie artykuły treści jeograficznéj, statystycznéj i etnograficznéj. Pomiędzy innemi brał udział w wydaniu tego pisma *Piotr Dubrowski* niegdyś cenzor w komitecie warszawskim, a obecnie profesor instytutu pedagogicznego w Petersburgu. 6) *Latopis miejski* obejmujący postrzeżenta klimatyczne cesarstwa na rok 1851.

Nadto wydano sprawozdania towarzystwa z lat poprzednich, Pamiętniki (zapiski). Ziemioznanie Rittera, Zbiór etnograficzny, dalszy ciąg zbioru wiadomości statystycznych o Rosji, i przygotowane materjały do nowych dzieł.

W wydanéj w r. z. księdze III *Pamiętniki oddziału Kaukazkiego* (Zapiski) ciekawy jest artykuł J. Bartolomeja o krainie za Kaukazem położonéj, *Wolną Swanetją* zwanéj; także drugi p. Ries'a o *Tałyszyńcach, ich rodzaju życia i języku.*

Z prywatnych zatrudnień członków towarzystwa, zasługują na wzmiankę następujące: *K. Grum-Grzymało* wydał dzieło w języku rossyjskim *Opisanie wód mineralnych i kąpieli w Cesarstwie Rossyjskiém;* P. *Nowosielski* opisał wyprawę w latach 1851—52 w celu wynalezienia sir Johna Franklina; *A. Żukowski* przygotował do druku: »Rys historji rozwoju budownictwa u rozmaitych narodów;« *M. Siemiątkowski* ułożył mappę topograficzną Kijowa i jego okolic i opisał wszystkie miejsca na téj mappie oznaczone; *E. Ejchwald* b. profesor uniwersytetu Wileńskiego wydał: »Paleontologję Rossji,« *Beitrag zur Naturgeschichte des Kaspischen meeres* i *O plemieniu Czudskiém.*

*) Oddzielny kapitał posiada oddział Kaukazki którego obrót był taki: przychód z pozostałością rs. 5949 kop. 65, rozchód rubli srebrem 2963 kop. 30 pozostało rs. 2986 kop. 39.

NIESPODZIANKA.

(D o k o ń c z e n i e).

— Zachowasz tam jeden pokój dla mnie—wszak prawda? — rzekła jéj pani de Fougerolles z szlachetną godnością.

Wpośród tych wszystkich uciech, jeden tylko Ewaryst był smutny. Szedł na ofiarę smutny i zrezygnowany. Ponieważ całe Moulins wiedziało o położeniu jego względem Alexandryny, obecność zatem jego w Bertoche, wywoływała niejakie zdziwienie, ale niedowiarkowie wzruszali tylko ramionami.

— Ba! — mówili — wszystko przechodzi na świecie!

Znajdowali się jednak i tacy, którzy nie wierzyli temu zapomnieniu. Deschapelles zrobił sobie nawet zabawkę pytając się Anatola, czy nie obawia się tego uczuciowego współzawodnika.

Anatol uśmiechnął się tylko na to.

— On! mój współzawodnik? — rzekł z politowaniem — ten biedny Ewaryst!

Jednak baczny spostrzegacz byłby dopatrzył, że Alexandryna nie była z panem de Mauvezin tak jak się to bywa z narzeczonym z własnego wyboru. Okazywała niekiedy wyniosłość, goryczę, pogardę nawet, zresztą coś złośliwego i dumnego, co dawało wiele do myślenia pani de Fougerolles.

— Czy masz co do zarzucenia panu de Mauvezin? — spytała jéj.

— Nie.

— Bo widzisz, jeśli ci się tylko choć cokolwiek w nim nie podoba, dość jednego słowa twojego, a ja już się z nim rozprawię.

— O! potrafię i ja to samo.

Baronowa natężyła słuchu. W głosie Alexandryny przebijało coś, co już nieraz słyszała, i czego nie podobna jéj było zapomnieć.

— Musi coś być w tém wszystkiem — pomyślała sobie.

Pewnego wieczora, kiedy się zabawiano muzyką, prosił Anatol, żeby Alexandryna zaśpiewała *Brankę* Webera.

— To rzecz szczególna — odpowiedziała ona półgłosem i z jakimś ostrym uśmiechem — od czasu jakeś pan polubił ten śpiew, dla mnie stał się on nieznośny.

Anatol zmięszał się, a ona wstała i odeszła. — Wieczora tego była dziwnie piękną. Kiedy była przy Ewaryście, napotkała wzrok Anatola wilgotny od łez.

— Jestem pomszczona — rzekła — on mię kocha.

Ewaryst dosłyszał tylko ostatka.

— Więc jeśli cię kocha — rzekł — jesteś szczęśliwą! Nie mam co tu robić dłużéj

Alexandryna rzuciła mu spojrzenie, którego przenikająca słodycz przejęła go do głębi.

— Chcę żebyś został — rzekła.

Nazajutrz miano urzędownie przedstawić pana de Mauvezin przyjaciołom domu. Było liczne i świetne zgromadzenie w Bertoche. Alexandryna ubrała się biało, ale była bledszą od swéj sukni, oczy jéj tylko iskrzyły się jak dwa węgle. Anatol pożądliwie ją objął wzrokiem gdy weszła.

— Nakoniec — rzekł podając jéj rękę.

— Tak, nakoniec: odpowiedziała.

Brzmienie tych słów uderzyło baronowę.

— Jesteś cała jak w gorączce moje dziecko — rzekła.

Alexandryna jakby nie słyszała słów tych, podała rękę p. de Mauvezin.

— Czy możesz mi pan poświęcić chwil kilka — szepnęła mu — mam mu jeszcze coś przypomnić.

Pani de Fougerolles, która była w zachwycającem usposobieniu, pogroziła jéj palcem:

— Jakto, już? teraz? — rzekła — Cóż to dopiero będzie jak się pobierzecie!

Kiedy zostali sami, Alexandryna otworzyła szkatułkę stojącą na kominku w gabinecie do którego wprowadziła Anatola.

— Czy przypominasz pan sobie list pewien, któryś napisał do mnie nie daléj jak przeszłego roku, zaraz po śmierci ojca?

— Ach pani! jesteś bardzo, bardzo okrutną — wyjąkał de Mauvezin.

— Odebrałam inny list tydzień temu. Jest on od Ewarysta. Oto są obadwa, przeczytaj je pan sobie, i powiedz otwarcie: czy podobna mi się wahać dłużéj w wyborze?

Anatol wzdrygnął się, jakby został ukąszony przez węża.

— To zdrada! — zawołał.

— Nie, to jest tylko odpowiedź osoby będącéj panią swojéj woli. Możesz pan pozostać sobie w zamku do którego cię zaprosiła pani de Fougerolles, tak długo, jak ci się tylko spodoba, ale zanadtoś mię poznał teraz, żebyś mógł przypuszczać że zechcę kiedykolwiek nosić twoje imie.

Alexandryna wróciła do salonu sama jedna.

— A twój mąż? — zapytała ją pani de Fougerolles.

Alexandryna wzięła rękę Ewarysta.

— Właśnie ci go przedstawiam moja ciociu — rzekła.

Dwoje osob krzyknęło z radości, i Alexandryna znalazła się w objęciu siostry. Wszyscy zgromadzeni ruszyli się z miejsc swoich nie wiedząc sami czego się trzymać mają.

Baronowa nie mogąc przyjść do siebie z podziwu, spoglądała tylko wszędzie upatrując pana de Mauvezin.

— Ależ dla czego? — odezwała się wreszcie.

— Dla tego — odpowiedziała Alexandryna zapalając przy płomieniu świecy list który trzymała w ręku, — że teraz mogę go już zapomnić.

Amedée Achard.

Gawędka popularno-naukowa.

Chwałę Stwórcy zarówno głoszą olbrzymie światy i kolosalne zgliszcza przedwiekowych roślin i zwierząt, jak najdrobniejsze niedojrzałe żyjątka mikroskopiczne. — Galileusz wynalazł pierwszą lunetkę, pierwszy zegar z wahadłem i pierwszy uznał prawdę ruchu ziemi. — Teleskop i mikroskop. — Prawo postępu. — Najdawniejsze zwierzęta, epoka ich powstania na ziemi, nizkość ich organicznéj natury a cudowna doskonałość budowy. — Korale. — Ogrody morskie; mięczaki, kreda. — Z czego składają się góry kredowe. — Jakie to góry budują się z niedojrzanych okiem pyłków. — Czemu ludzie nie robią tak jak mikroskopowe zwierzątka. — Jeszcze o rzeczach wodnych. — Sztuczne zapłodnianie ryb. — I u nas znalazł się gorliwy stronnik téj metody. — Czemu rzecz ta nie budzi dotąd powszechniejszego zajęcia. — Pracuj dla przyszłych pokoleń.

W poprzedniéj gawędce, z okoliczności wzmianki o węglu kamiennym, mieliśmy sposobność wspomnic pokrótce o olbrzymiéj wegietacji dawnych epok naszéj ziemi, któréj przeznaczeniem było, z jednéj strony przez funkcje wciągania w siebie pewnych gazów, oczyścić przepełnioną takowemi atmosferę i uczynić ją zdolną do utrzymywania życia pewnych gatunków zwierząt, które pierwéj istnieć nie mogły, a następnie przez działanie gorąca, wilgoci i chemicznego procesu tlenia, zmienić się w bogate pokłady węgla, który przyszłym pokoleniom miał tysiączne materjalne i moralne przynosić korzyści. To wszystko z godną podziwienia i uwielbienia mądrością urządziła dobrotliwie przedwieczna ręka Stwórcy, co od pierwszéj chwili poczęcia do dziś prowadziła i do końca wieków prowadzić będzie nieograniczenie wielkie, niepojęte, niedościgłe myślą, ale nieskończenie doskonałe dzieło stworzenia.

Ale czyż tylko olbrzymie twory przyrody mają nam opiewać chwałę Stwórcy? Czyż tylko w stułokciowych paprociach, w kolosalnych mchach, w niebotycznych kolumnach granitu, niezgłębionych kraterach wulkanu i bezgranicznych przestworzach oceanów, mamy podziwiać i wielbić wszechmocność ręki Tego, co to wszystko z niczego, wolą Swoją wywołał, urządził i wiecznie według swoich praw kieruje, rozwija i utrzymuje? Czyż tylko niepojęte wyobraźnią miljony słońc i światów, wskazanemi wolą Stwórcy drogami krążące, w nieścigłych myślą przestrzeniach, mają nam o Jego wielkości, potędze i mądrości dawać przybliżone pojęcie? O nie, i najskromniejszy, ledwie dojrzany kwiateczek i jedna kropelka wody i tysiączne w niéj różnokształtne żyjątka i drobniejszy od nich pyłek w powietrzu, tak głośno przemawiają o nieograniczonéj mądrości i wielkości Stworzyciela, jak najpyszniejszy, najdoskonalszy utwor Jego ręki, człowiek, boć ten człowiek to też zaledwie pyłek w wszechświecie, a przed oczami Tego co wszystko stworzył, różnica wielkości między pyłkiem, człowiekiem i słońcem, tak mała, że i słońce i światy słońc pod okiem Jego, to tylko pyłek, a oko Jego i dla słońc miljonów i dla miljonów ludzi i dla każdego pyłku na naszéj ziemi, równo opatrzne, równo sprawiedliwe i pełne niewyczerpanéj miłości, bo słońce, człowiek i proszek niedojrzany, w ogólnem dziele stworzenia mają swój cel, swoje przeznaczenie, i ani chmura słońca nie zakryje, ani człowiekowi włos z głowy nie spadnie, ani najdrobniejszego pyłku wiatr nie zwieje, bez woli, wiedzy i zamiaru Przedwiecznego Ojca.

Nie gardźmy więc i najdrobniejszemi jego tworami i uczmy się wielbić go i kochać, czy to wpatrując się w te nieskończone mnogością i wielkością światy, co nad naszemi głowami krążą, czy w tę ziemię, któréj proch gnieciemy naszemi stopami.

Stwórca, co nam przeznaczył kształcić się, szukać światła i dążyć do coraz wyższéj doskonałości, dał nam do tego zdolności i gdziekolwiek się zwrócim, przygotował nam skarbce, w których niewyczerpane środki do osiągnienia tego wzniosłego naszego przeznaczenia znajdujemy.

Lat paręset zaledwie, jak Galileusz pewną kombinacją dwóch różnych między sobą szkieł, utworzył lunetkę, zbliżającą nieco niezbyt odległe przedmioty i którą dziś jeszcze tyle oczu posługuje się w teatrach, najczęściéj niewiedząc nawet, że tę dogodność winne są temu samemu, co pierwszy zbudował wahadłowy zegar i pierwszy ciérpiał za wyznanie prawdy ruchu ziemi, któréj odkrycie unieśmiertelniło naszego ziomka Kopernika, parę set lat temu zaledwie, a już dziś od téj lunetki przeskoczyliśmy do tak potężnych teleskopów, że odległości miljonów mil znikają prawie dla nas. Jeszcze świeższe jest pierwsze odkrycie mikroskopu, a już to cudowne narzędzie pozwala nam na niedojrzanym gołem okiem proszku i w setnéj cząsteczce kropelki wody, widzieć całe narody różnorodnych żyjątek i badać ich organizm i jednochwilowy proces ich życia.

W jednéj z poprzednich gawęd z teleskopem w ręku przeskakiwaliśmy od gwiazdy do gwiazdy, dziś weźmiemy w pomoc mikroskop, aby wniknąć w tajemnicę najdrobniejszych tworów Bożych.

Ale matka natura we wszystkiem trzyma się prawa postępu, od najniższych do najwyższych stopni, od najprostszych do najdoskonalszych tworów. Idźmy za jéj przykładem i mając mówić o najdrobniejszych żyjątkach, jakiemi ona ożywiła przed wiekami naszą ziemię, zacznijmy od najdawniejszych. Znajdziem i tu niejedną sposobność nauczenia się od najmniéj doskonałych tworów organicznych, czego po nas, najdoskonalszym tworze Wszechmocnego, powołanie nasze wymaga.

W długich epokach przetwarzania się powierzchni naszéj ziemi, istoty żyjące wtedy dopiero poczęcie swe wziąć mogły, kiedy skorupa ziemi tyle ostygła, że płyny w kształcie pary w około niéj nagromadzone, mogły przejść w stan ciekły i oblać ją jednem morzem i kiedy to morze, zrazu jeszcze utrzymujące się w stanie wrzenia, zwolna, w przebiegu długiego perjodu, ostygło, a wirujące w niem poprzednio, skutkiem wrzenia, części oderwane lub rozpuszczone granitowéj skorupy, utworzyły nowe osady gnejsu, krystalizowanego łupku, miki i łupku glinianego. W tych to pokładach dopiero znajdujemy pierwsze ślady skamieniałości roślinnych i zwierzęcych, najniższych form. W tym to perjodzie, drogą kolejnych osadów, utworzyły się olbrzymie góry *szarowaki*, które nieraz znajdujemy na 20,000 stóp wysokie, wtedy także z osadzającego się szlamu morskiego, wzrosły pierwsze rośliny i żywi mieszkańcy morza. Ci ostatni przedstawiają się jako próbki, które natura czyniła, aby przejść z królestwa roślinnego w zwierzęce; są to zwierzokrzewy: krynojdy, polipy, korale, skorupiaki. W najdawniejszych skałach zawierających skamieniałości zwierzęce, napotykamy *Enkrynity* (Pokwit, jeż morski, lilja morska). Z powierzchowności musielibyśmy je do roślin zaliczyć, bo wyglądają zupełnie jak nierozwinięty pączek białych naszych lilji, na długiéj łodydze wyrastającéj z ziemi. Ale ta łodyga to zbiór niezliczonych stawów, ruchomych na wszystkie strony, a korona, to macadełka, czyli raczéj ramiona, któremi zwierzę chwyta swoje pożywienie. Enkrynit pod względem organicznym, to najniższe zwierze, bo składał się tylko z pyszczka i żołądka: a oba te organa umieszczone były między owemi ramionami do chwytania żeru. Cała ich funkcja żywotna ograniczała się na tem, iż owe listki liljowéj korony otwierały się, przepływające w bliskości pokarmy chwytały i do ust niosły. Czyż te zwierzątka nie byłyby dla wielu nauką, że kto nie ma nic tylko usta i żołądek, policzony być winien do najniższego rzędu stworzeń!

Ale enkrynity tak nizkie organizacją zwierzęcą, były wzorem doskonałości pod względem swojéj budowy, bo czyż to nie arcydzieło budowy, kiedy pojedynczy enkrynit składał się z 26,000 oddzielnych cząstek, a tak zwana meduzowa palma (Pentacrinites Briareus) z swojemi licznemi ramionami, przedstawia do 150,000 stawów, a każda z tych cząsteczek tak kształtnie i doskonale zbudowana w formie prześlicznéj gwiazdki, że już sama z siebie wzbudza podziwienie pięknością i odpowiedniem celowi urządzeniem. Częściéj też znajdujemy podobne pojedyncze stawy, niż całe exemplarze skamieniałe, bo naturalnie zwierzątko to, ów kwiatek na długiéj wątłéj łodyżce, łatwo ulegało zniszczeniu. Te pojedyncze stawiki nazywamy trochitami, a w niektórych gatunkach wapienia znajdujemy je tak obficie, że ztąd kamień ten wapieniem trochitowym zowiemy.

Daleko ważniejszym w téj saméj epoce przedwiekowego oceanu rodzajem zwierząt, były korale, bo one niezmiernie czynnie przyłożyły się do budowy ziemi. Dużo jest dziwnych, cudownych zjawisk na ziemi, i długo, długo nikomu na myśl nie przyszło, a dłużéj jeszcze niechciano temu wierzyć, iż pewne drobne, drobniuteńkie stworzenia, od wieków i dotąd jeszcze w łonie morza budowały i budują olbrzymie wyspy, co jednak dziś jest faktem nieulegającym wątpliwości. Na dnie mórz, na skałach podwodnych, znajdują się krzaczyste rozgałęzione ciała, po największéj części czerwone, ale często też białe lub białawo żółte, złożone z pewnéj wapnistéj materji, a służące za mieszkanie zwierzątkom, które nazywamy polipami albo zwierzokrzewami, nietylko z powodu kształtu u większéj ich części podobnego roślinom, ale i dla tego, że będąc pod względem organizacji żywotnéj bardzo mało wykształconemi, mogą być uważane jakby za przejście od roślin do zwierząt. Są to jednak prawdziwe zwierzęta, ich twarde mieszkania nawet są zwierzęcéj natury i stanowią z ciałami samych zwierząt jedną całość. Te mieszkania polipów podobne są do drzew i krzaków, składają się z rurkowatych gałązek opatrzonych zamykalnemi otworami, przez które zwierzątka wysuwają się na wierzch, lub chowają wewnątrz. Gałązki są twarde i składają się z massy wapiennéj. Zwierzęta te przyrosłe do dna morskiego, rozradzają się tak bujnie, że wierzchnie ich rozgałęzienia nad powierzchnię wód się wznoszą, a boczne odnogi szeroko się rozchodzą i tak gęsto między sobą wikłają, że w niektórych miejscach zdają się tworzyć jedną massę. Mnóstwo podobnych grup tworzy skały koralowe, niebezpieczne dla okrętów, jeśli nad powierzchnią morza nie sterczą i zdaleka postrzedz się nie dają.

Ciało polipa składa się z miękkiéj galaretowatéj massy, wielkości jednéj kropli mleka i stanowi tylko żołądek, a kończy się promieniami w kształcie gwiazdy rozchodzącemi się. Przy otworze do przyjmowania pokarmów, znajduje się ośm macadełek nitkowatych, któremi zwierzątko chwyta pożywienie i do ust niesie.

Polipy koralowe są po największéj części żywo zielonéj barwy i trudno wyobrazić sobie coś piękniejszego, jak kiedy na morzach indyjskich w chwilach perjodycznego odpływu, nad powierzchnią wody ukazują się niezmierne przestrzenie purpurowych krzaków korali, a z każdéj gałązki wysunięte zielone polipy, tworzą jakby murawą ozdobioną łąkę. Tak to Twórca ku czci swojéj, tam w górze rzucił miljony słońc, tu różnobarwne kwiecie, a w nieograniczonéj przestrzeni wód żywe kwiaty i darnie.

Ale te piękne korale nie dla saméj ozdoby morza zostały stworzone; nie samo ich życie stanowi cel i przeznaczenie ich bytu. O nie! ich wysokim celem jest współdziałanie w budowie ziemi.

Gdy w ciągłem rozrastaniu korale wzniosą się nad powierzchnię morza, wtedy życie ich ustaje, bo do życia potrzebują one koniecznie wody morskiéj. Nadto, przy ustępowaniu perjodycznem morza, mnóstwo muszli, skorupiaków, piasku i innych ciał obcych, osadza się na krzakach koralowych, stopniowo zapełnia próżnie między gałęziami i zwolna tworzy jakoby dziurkowate skały. Najpotężniejsze takie ławy znajdujemy obecnie w morzach przy-równikowych. Mnóstwo wysp na oceanie południowym, większa część archipelagu Nowéj Hollandji, są w całości, a przynajmniéj w znacznéj części *dziełem tych słabych zwierzątek*. Te krzaczyste rozrosty koralowe zapełnione piaskiem, muszlami, mułem morskim, tworzą na powierzchni pokłady, na których mchy i porosty morskie i inne rośliny, których ziarna ptaki lub wiatry roznoszą, mogą się przyjąć i utrzymać, a gdy następnie uschną, zwiędną i zgniją, tworzy się z nich grunt urodzajny, na którym już i doskonalsze rośliny i drzewa wzrastać mogą, aż nakoniec i zwierzęta i ludzie znajdą tu wszystko, co do ich życia potrzebne.

Ten proces architektoniczny przed wiekami utworzył nieledwie trzecią część dzisiejszéj powierzchni lądów i wysep i dziś jeszcze odbywa się w wielu morzach i coraz nowe ławy korali powiększają powierzchnię już istniejących wysep i lądów, albo tworzą nowe. Przypatrując się przez mikroskop tym maluczkim istotom, zaledwie pojąć możemy, jak natura za pomocą tak napozór

słabych środków, z łona morza tak olbrzymie góry, tak obszerne przestrzenie ziemi wywiodła.

Ale nie same korale pracowały nad utworzeniem massy wysp i lądów, tysiączne inne zwierzęta różnego kształtu i sposobu życia, wymierając, tworzyły osady, których kolejne napiętrzenia stanowią dziś najwyższe góry i najrozciąglejsze przestrzenie skał. Czémże są niezmierne pokłady wapienia muszlowego, lejasu, cały górotwór jurassowy, kreda, różne rodzaje piaskowca. jeśli nie zbiorem częścią potłuczonych, startych, częścią w zupełnéj całości zachowanych zwierząt niezliczonych gatunków, mięczaków, skorupiaków i t. p. Samych mięczaków mamy 6,000 gatunków, których już żywych nie ma na całéj ziemi, a między innemi ammonity dochodziły wielkości dużego koła u wozu, a *rizopody*, które stanowią skład kredy, tak nieskończenie są maleńkie, że na cal sześcienny kredy potrzeba ich przeszło miljon, a wszystkie znajdujemy zachowane w niezmienionym swoim kształcie i ciśnienie całych gór, które na nich od wieków spoczywają, zetrzéć ich nie mogło.

Miljon żyjących niegdyś różnokształtnych istot na jeden cal sześcienny kredy, to zdaje się niepodobieństwem, a jednak przekonywamy się o tem naocznie za pomocą mocnych mikroskopów i co większa, w najmieléj utartéj mączce kredowéj, każdy pyłek przedstawia nam się jako zlepki licznych dziwnie kształtnych muszelek, a na powierzchni tak pospolitych teraz w użyciu biletów wizytowych glansowanych, po tylu operacjach jakim ta kreda uległa, najprzód tłuczona i tarta w ogromnych stępach i moździerzach, następnie po rozprowadzeniu na papier przeciągana dla otrzymania glansu przez ciężkie i silnie tłoczące stalowe cylindry, — za pomocą mikroskopu, na przestrzeni mogącéj być przykrytą główką od szpilki, najdokładniéj rozróżnić i policzyć można kilkaset exemplarzy kilkudziesięciu i więcéj gatunków dziwnie pięknie ukształtowanych ślimaków, muszelek, roślinek i t. p. Nieskończona małość tych istot czyni je tak niepożytemi, że ani młot, ani stępa, ani prasa cylindrowa, ani całe góry spoczywające w naturze na ich pokładach, zgnieść ich, stłuc i kształtu ich uszkodzić nie mogą.

Miljon na jeden cal sześcienny kredy! a jakież to niezmierne góry składają się z tego tak pospolitego rodzaju wapienia. Całe prawie brzegi Anglji, część wysp Moen, Seeland, Rugen, t u i owdzie na stałym lądzie Pomeranji, Pruss, Polski, i znaczne przestrzenie w Rossji między Wołgą i Prutem, aż do gór Kaukazkich. Wszystkie te dziś porozdzielane pokłady, zdaje się że niegdyś należały do jednego ciągu poczynającego się od północo-zachodu ku południowo-wschodowi Europy. Równolegle od tego pasu, ciągną się inne także kredowe ławy przez południową Anglję, północną Francję i Belgję, a po drugiéj stronie Renu przechodzą przez Westfalję, stanowią całą południową pochyłość teutoburskich lasów, cały brzeg północny długiego pasma Wezery, daléj przez Saxonję wchodzą w Czechy, ciągną się wzdłuż brzegu Elby aż do gór olbrzymich (Riesengebirge) i daléj ku wschodowi z Karpatami się łączą.

Tyle w Europie, a cóż dopiero powiedzieć o formacji kredowéj przy Missysypi i Missury w Alabamie, Georgji, południowéj Karolinie, Wirginji i New Jersey. W Stanach Zjednoczonych, mianowicie w środkowych prowincjach, minerał ten znajduje się w wielkich massach, jednem słowem formacja kredowa stanowi jednę z najbogatszych formacji w naszéj skorupie ziemnéj.

Ale nie sama tylko kreda składa się z tych mikroskopowych żyjątek. Krzemienie obficie znajdujące się w kredzie, są znowu zbiorem innych stworzeń nazwanych *Bacilaria*, zupełnie różnych kształtem od kredowych *rizopodów*, tylko to z nimi wspólnego mających, że są równie niesłychanie małe i że miljonami zmieszczą się w jednym calu sześciennym krzemienia.

Zmysły mięszają się pomyślawszy, ile to tysięcy wieków przejść musiało nad naszą ziemią, nim z tych myrjad żyjątek, utworzyły się te potężne łańcuchy gór; jak nieskończone massy życia powstawały tu i ginęły, aby ze swych skorupek i pancerzy utworzyć takie osady. Pojedyncze te zwierzątka, setki ich nawet gołem okiem rozróżnić się nie dają, a jednak z nich utworzyły się niebotyczne po całéj ziemi rozpierające się góry, przez to tylko, że coraz jeden taki pyłek przyłączał się do drugich i tak daléj i daléj przez wieków tysiące. Jakaż to nauka dla ludzkości, czyliż na téj karcie księgi natury nie jest wyraźnie wypisane, że wytrwałością przy najdrobniejszych środkach największe cele osiągnąć można. Kiedyć mali żyjący pracownicy w budowie ziemi, jak korale, ułożyli fundamenta tylu wysp i lądów, kiedy niedojrzane okiem rizopody wzniosły takie potężne łańcuchy gór, cóżby zdołali uczynić ludzie, gdyby z wytrwałością ku jednemu celowi dążąc, złączyli swoje siły, gdyby najczęściéj nie brakowało im woli, wiedzy i moralnéj siły?

A wytrwałość, to najpewniejsza droga osiągnienia choćby najodleglejszego celu. Mimowolnie nasuwa nam się tu na myśl, tembardziéj że przez pół stoimy w wodzie, ważna a jeszcze nowa i dla nas tu prawie obca sprawa, z któréj wszakże, choćby uzbroiwszy się najzimniejszym, stosownym do okoliczności, a raczéj do przedmiotu temperamentem, wolno nam wróżyć ważniejsze jeszcze w przyszłości następstwa. Chcemy tu mówić o sztucznem zapłodnianiu i rozmnażaniu ryb. Rzecz ta przed stu laty energicznie dotknięta w pamiętniku skreślonym przez pana Jacobi, a niedawno wydanym przez hrabiego Goldstein, nie nowa zupełnie; ale raczéj wskrzeszona z czasów jeszcze starorzymskich, znowu jednak przez przeciąg prawie całego wieku drzemała i dopiero przed kilkunastu laty na nowo jakby odkopana, od kilku lat znaczne już we Francji i w Niemczech uczyniła postępy i powszechną zajmuje uwagę. U nas, jak wszystko nowe, niełatwo ona wyrabia sobie prawo zajęcia uwagi publicznéj, a cóż dopiero mówić o prawie wejścia w użycie i pożytek. Znalazły się wprawdzie pojedyncze usiłowania zapoznania się z tą nową gałęzią przemysłu gospodarskiego, bogatą niewątpliwie w przyszłość, znaleźli się nieliczni dotąd amatorowie, którzy *in partibus* najprzód dla własnego przekonania się, może nawet dla zabawki, chcieli poprobować ogłaszanych przez zagranicznych piscikultorów manipulacji, już nawet jeden z nich, co rzecz tę poważniéj traktuje, nie poprzestając na własnem doświadczaniu, starał się przez przepolszczenie bardzo przystępnego, jasno i prosto przepisy hodowania ryb traktującego, dziełka, zasłużonego w téj nauce pana Coste, obznajmić ogół naszéj publiczności z prostemi, łatwemi i zajmującemi operacjami gospodarstwa rybnego, z którego przy trafnem i rządnem prowadzeniu, niewątpliwie i właścicielom podobnych zakładów niemałe przyrosłyby z czasem dochody i ogółowi obfity, tani i przyjemny artykuł żywności; — ale cóż! ani łosoś, ani szczupak, ani pstrąg nawet, nie chcą na poczekaniu urosnąć z ikry w łokciową przynajmniéj rybę, potrzeba na to czasu, dużo czasu. Niejednego odstrasza nawet to, czem autor chciał zapewnie zachęcić swoich czytelników, umieszczając w naturalnéj wielkości rysunki przedstawiające wzrost łososia hodowanego z ikry. Jakto, łosoś, ryba tak znacznych wymiarów, kiedy ją nam do spożycia przedstawiają, po sześciu miesiącach hodowania zaledwie dochodzi do wielkości sardynki w oliwie! tożby chyba trzeba lat matuzalowych, żeby się dochować łokciowego exemplarza. A dajcież mi tam pokój, wolę kupić go od rybaka, który wprawdzie także musi nieraz długo czekać nim mu co w sieć wpadnie, ale przynajmniéj nie tak długo.

Otóż to skutki jeśli nie powszechnéj, to przynajmniéj bardzo upowszechnionéj u nas wady, braku cierpliwości, wytrwania; chętnie jedlibyśmy owoce szczepione przez naszych dziadów, a przynajmniéj ojców, ale żeby siać i szczepić dla naszych wnuków i prawnuków, do tego trudno nas namówić. Co nam bezpośrednio zaraz przyniesie dobry procent, gotową korzyść, do tego niebardzo trzeba nas zmuszać. Dla siebie gotowiśmy nieraz i palce poparzyć, żeby zjeść upieczony kasztan, ale dla naszych następców straszniеśmy ociężali w przygotowaniu uczty. *Après moi le déluge*, niech sobie nasze dzieci radzą jak mogą, byle nam było dobrze.

Otóż i dla tych nawet samolubów, co niechcą dla nikogo więcéj prócz dla samych siebie trudzić się i troskać, mamy fakta, które ich mogą zachęcić do zapoznania się z sztucznem hodowaniem ryb. Nie wieków potrzeba, aby z téj hodowli dochować się użytku. Parę lat zaledwie jak w stawie lasku bulońskiego hodują rybki otrzymane z ikry sztucznie zapłodnionéj przez p. Coste, a już poławiają tam 15-calowe blisko pstrągi, bardzo zdatne na smaczną potrawę. Parę lat wytrwałości, trochę starania, trochę zajęcia z prawdziwem zamiłowaniem, a wynagrodzi się niewielka praca, koszt i staranie. A czyliż za nic liczyć przyjemność, jaką każdemu sprawiać musi pomyślny skutek jego usiłowań i trudów. Niewartoż to dla takiéj nagrody podjąć nieco pracy, uzbroić się w trochę cierpliwości? Bierzmy za wzór owego chłopczyka z bajki, co to sadząc pestki daktylów, kiedy mu ojciec (żartami) powiedział, że ledwie za lat 20 doczeka się owocu:

Skrzywił się nieco, lecz miny nie traci,
Eh, rzecze, chociaż późno, praca się odpłaci;
Miło mi będzie wtedy wspomnieć na te chwile.
Niech sobie rosną daktyle!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Dla dogodności młodzieży uczęszczającéj do szkoły farmaceutycznéj, przeznaczyłem pewną ilość exemplarzy 3go tomu dzieła p. t. „Wiadomości chemiczno-farmaceutyczne" odstępować pojedyńczo po rsr. 2 exemplarz. Tom ten zawiera wykład zoologji, mineralogji, fizyki, toxykologji, nauki o dozach i formach, i o miarach, to jest przedmioty w szkole farmaceutycznéj obok innych wykładane. Dzieła jednotomowego „Sposoby dochodzenia dobroci lekarstw przy rewizji aptek" pozostało już nie wiele exemplarzy, które po rs. 3 również w aptece mojéj nabyć można. — Dr T. *Heinrich*, członek rady lekarskiéj, b. profesor nauk przyrodzonych w instytucie agronomicznym.

— M. Neuding księgarz przy ulicy Żabiéj Nr 950b w domu W. Zielińskiego, wprost pałacu hr. Zamojskiego nabywszy resztę emplarzy tyle poszukiwanych i tak wysoko cenionych „Ramot i Ramotek literackich przez A. Wilkońskiego w 2ch tomach, sprzedaje takowe po znacznie zniżonéj cenie.

Wyszedł z druku *Bibljoteki Warszawskiéj* za miesiąc Wrzesień, zeszyt CLXXXIX i zawiera następujące artykuły: Maciéj Golanczewski, przez *Zygmunta K.*, Ikonografja (Część archeologji ogólnej), o nimbach, aureolach, glorjach i symbolach świętych, używanych na obrazach. Z archeologji ogólnej *Józefa Łepkowskiego* (dokończenie) Pamiętniki, przez *Sabinę z G. G.* (ciąg dalszy). Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna. Plombières. Pre-Catelan. L'ancien régime et la revolution, przez Alexego Tocqueville członka akademji Rocznica śmierci pani Girardin. Telegraf słoneczny. Podmorski dagierotyp. Kolej żelazna na międzymorzu Panama. Rozległość Paryza. Liczba dzienników paryzkich. — Poezje: Duma z dum ukraińskich Pieśni lirnika o Ukraińskiém kozactwie, przez *Erazma Izopolskiego* (ciąg dalszy). Melpomena przez *Antoniego Czajkowskiego* Kronika literacka: Odpowiedź księdzu Fr. K. Malinowskiemu na uwagi nad wydawanemi Słownikami języka polskiego przez *Felixa Żochowskiego* Kronika Jarosława i archiwa królewieckie, przez X. M Rozmaitości: O społecznościach gromadzkich i gminnych w dobrach rządowych w Cesarstwie. Do redakcji Bibljoteki Warszawskiéj od *Józefa Sikorskiego*. Kronika bibljograficzna Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteoroligiczne za m. Lipiec r. b.

Zarząd okręgu pocztowego Królestwa Polskiego. — Podaje do wiadomości publicznéj, że w dniu 5 (17) Września r. b o godzinie 1éj z południa, w sali posiedzeń zarządu okręgu pocztowego przy ulicy Krak.-Przed. pod Nro 421, odbywać się będzie, podług postanowienia rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) Maja 1833 r., licytacja in minus, przez złożenie opieczętowanych deklaracji, na entrepryzę reperacji zabudowań pocztowych w m. powiatowém Mińsku od summy anszlagowéj rs. 2,784 kop. 29. Każdy z zamierzających przystąpić do téj licytacji, obowiązany złożyć do depozytu kassy zarządu okręgu pocztowego, jako vadium do entrepryzy powyższéj rs. 280, w gotowiźnie lub listach zastawnych, które nieutrzymującym się przy licytacji zwrócone będą zaraz po otworzeniu deklaracji. Anszlag supperewidowany w radzie ogólnéj budowniczéj na roboty powyższe i warunki licytacyjne, szczegółowo przejrzane być mogą w kassie zarządu okręgu pocztowego każdego dnia, wyjawszy święta, w godzinach służbowych to jest od 9éj rano do 3éj po południu, deklaracje zaś sporządzone podług wzoru następującego, przyjmowane będą w dniu wyżéj oznaczonym tylko do godziny 12éj rano, do których także dołączony być winien kwit na złożone vadium. — Warszawa dnia 4 (16) Sierpnia 1856 roku. — Z upow. naczelnika okręgu, starszy radca zarządu, radca stanu, Kobierski. — Za naczelnika sekcji, Konstański.

Wzór do deklaracji. — W skutku ogłoszenia z d. N., podaję deklarację niniejszą, że obowiązuje się wykonać reperację zabudowań pocztowych w mieście powiatowém Mińsku za summę rs. N. kop. N (wypisać summę literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, objętym w warunkach licytacyjnych. Zaświadczenie kassy zarządu okręgu pocztowego na złożone w niéj vadium rs. 280 załączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacyi sam odbiorę, lub o nadesłanie przez pocztę do N. na mój koszt upraszam. Stałe moje zamieszkanie (wypisać szczegółowo miejsce zamieszkania) Pisałem w N. dnia, miesiąca i roku NN. podpisać imie i nazwisko.

TEATR WIELKI. Dziś: *Łobzowianie.* — 3ci akt *Violetty.* — *Wesele w Ojcowie*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*